GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 213. W Piątek dnia 11. Września. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 8. Września.

J. W. Xiążę Alexander zu Hessen und bei Rhein wyjechał do Królewca.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Września.

Naj. Cesarzowa i Królowa, J. C. W. Wielki Xiążę Cesarzewicz Następca Tronu, Jego dostojna Narzeczona Marya, Córka Wielkiego Xięcia Heskiego, tudzież J. C. W. W. Xieżna Olga, wczoraj przybyli do Warszawy.

Francya.

Z Paryża, dnia 1. Września.

O wczorajszym artykule w »Revue de Paris« powiada dziś Dziennik sporów: »Owe uspakajające pogłoski krążą już, ile nam wiadomo, od dni pięciu. Sądziliśmy, że nam o nich wspominać nie wypada, dopóki się bardziéj nie ustalą. Do tego czasu, o ile wiemy, żaden pewny czyn ich nie potwierdził. Położenie rzeczy przybrało zaiste bardziéj pokojem tchnącą postać, ale się obawiamy, aby zawcześnie nie mniemano, że już wszystko załatwiono. Dla tego też zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na branie się prassy ministeryalnéj. Dziennik, uchodzący za najpoufalszy odgłos Prezesa rady ministeryalnéj (Konstytucionista) umieszcza artykuł »Revue de Paris« bez komentarza, i dla tego wierzy mu; ale inny dziennik, także natchniony przez Pana Thiersa, (Kuryer francuzki) umieszcza ów artykuł i zbija go. Pytamy się po prostu, który z obydwóch organów prawdziwym jest organem, czy ten, co udaje, że wierzy; czy ten, co nie wierzy? Odpowiedzą nam niezawodnie, że pierwszy ma po sobie słuszność, drugi nie ma niesłuszności. Ale wszyscy będą tego samego, co my, zdania, że Ministeryum przy tak ważnych pytaniach powinnoby swoje 3 lub 4 dzienniki w większéj karności utrzymywać. Obydwa dzienniki wieczorne, nie mające więcéj do czynienia, prócz prostowania, powinny były zadać sobie pracę i wyjaśnić nam postępowanie swoich kolegów, chyba, że Ministeryum równie mało wie, jak jego organa, co bynajmniéj nie jest niepodobną rzeczą.«

W ciągu tego miesiąca zwrócą na siebie uwagę publiczności trzy processa: Ludwika Napoleona, Pani Laffarge i Elicabide. Trybunał parowski rozpoczyna swoje posiedzenia dnia 15. Września; sąd przysięgłych w Bordeaux zaczyna się dnia 9. Września, a dnia 3. Września stanie Pani Laffarge przed sądem

przysięgłych w Tulle. Już ona jest w Tulle, a stan zdrowia jéj tak się pogorszył, że się o jéj życie lękają. Od niejakiego czasu żyje samemi zupkami z ziół, i nocy bezsenne przepędza. Często tak zasłabnie, że z łóżka wstać nie może. Mimo to wielką posiada ufność i pragnie chwili, gdzie przed sądem stanie. W swym pokoju ma portrety swych rodziców, kilka doniczek kwiatów i książki. Zawsze chodzi w czarnym ubiorze.

Wielki obiad reformerów wczoraj przed bramami Paryża wyprawiono. Było około 6000 gości, po części w mundurze gwardyi narodowéj. Pod gołém niebem 13 stołów było nakrytych, każdy na 350 osób, a obok tych 4 mniejsze. W samym środku stał stół Prezesa, ozdobiony chorągwią trójkolorową, któréj oszczep wieńcami był obwinięty. Pan Recourt, Kapitan gwardyi narodowej, był Prezesem. Wniesiono następujące toasty: „Lud!“ — „Zgoda między ludem i armią!“ — Po tym toaście zabrzmiały zewsząd okrzyki: „Precz z układami z r. 1815.!“ — „Gwardya narodowa!“ — „Równość prawa dla wszystkich!“ — „Narodowość Francyi!“ — „Zniesienie wszystkich przywilejów!“ — „Tryumf sprawy demokratycznéj, która w 1792. roku Francyę i wolność ocaliła!“ — „Powodzenie towarzystwa!“ — „Prassa demokratyczna!“ — „Zasada rewolucyjna!“ — „Za połączenie się wszystkich żywiołów demokracyi!“ — „Armia, nasza młoda armia!“ — „Demokracya, która jedynie Francyę ocalić może!“ — Ku końcowi obiadu zawiadomiono Prezesa, że mnóstwo mieszkańców z okolicy i rzemieślników przybyło, chcąc wchodzić w zażyłość z biesiadującymi. Prezes rozkazał aby ich przypuszczono, a tak około 800 osób, między témi wiele kobiet, śpiewając Marseillaise przez szeregi towarzystwa przechodziło. Późniéj wszyscy obecni petycyę na korzyść reformy podpisali. Wieczorem cały orszak dość porządnie odśpiewując pieśń Marsylijską i w śród okrzyków: „Niech żyje reforma!“ do Paryża powrócił. Przeciągał ulice miasta kłócąc się i zaczepiając tu ówdzie siłę zbrojną. National liczbę gwardzistów narodowych, co na tym obiedzie byli, na 3000 podaje, Commerce na 125.

Z dnia 2. Września.

Uwagi godne są doniesienia ministeryalnych, a nawet i rządowych gazet o wyprawionym wczoraj bankiecie reformistycznym. Dawniéj łączono z takiémi doniesieniami przestrogi i oznaki niechęci, ale tą razą, chociaż wniesione tam toasty dość były rewolucyjne i cechą demokratyczności napiętnowane, nigdzie tego nie ganią. Monitor dość krótko o uroczystości téj wzmiankuje, a ministeryalny Temps tak się odzywa: „Bankiet reformistyczny w Chatillon wyprawiony, pamięci godném objawieniem opinii publicznéj. Zasługuje on na uwagę z powodu liczby gości, wywołanych tam uczuć, z powodu porządku, który tam panował i nieograniczonéj wolności, którą mu, dzięki dobremu duchowi rządu, zostawiono. Trzeba istotnie krajowi winszować postępów, jakie duch publiczny czyni. Przed kilku laty zgromadzenie 6000 ludzi w politycznym względzie w najwyższym stopniu obawę rządu by wznieciło; użyto by może środków przytłumienia a tak rzecz cała zamieniłaby się na bunt. Dzisiaj nic podobnego nie nastąpiło. Idąc za przykładem Anglii, znakomici obywatele stawają na czele takowego zgromadzenia, aby niém kierować i podjąć się poręki za charakter i wypadki onego. Tegoto właśnie mężowie porządku zawsze od stronnictw żądali.“

National zbija twierdzenie kilku gazet, że reformiści „Niech żyje Król!“ wołali; twierdzenie to National kiepskim żartem być mieni, kiedy — zdaniem jego — między Ludwikiem Filipem i reformą żadnéj nie ma wspólności.

Konstytucyonista odzywa się dzisiaj pod względem obiegającéj o zmianie ministeryalnéj pogłoski. Przesilenie ministeryalne (powiada) w obliczu przesilenia Europejskiego niebyłoby tylko w najwyższym stopniu niebezpieczném, lecz téż skutkiem bez przyczyny, kiedy między koroną i gabinetem ani najmniejszéj nie ma różności zdań. Używano wprawdzie zabiegów, aby teraźniejsze Ministeryum zwalić, i wymieniano następców, posiadających większe za granicą zaufanie, ale zabiegi te wcale się nie powiodły. — Univers mówi o koalicyi PP. Guizot, Duchâtel, Lamartine, Passy, Teste, Dufaure i Villemain, usiłujących gabinet teraźniejszy wyrugować. Co się przynajmniéj Pana Guizot dotyczy, nie ulega żadnéj wątpliwości, że się o sprowadzenie przesilenia ministeryalnego bynajmniéj nie kusi.

Revue de Paris dzisiaj znowu obszerny zamieściła artykuł o sprawach Wschodu, który po części z pióra Pana Thiersa miał wypłynąć.

Telegraficzna depesza z Bajonne głosi, że Anglicy obecnie z portu Passages zupełnie ustąpili.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 19. Sierpnia.

Z Alexandryi mamy wiadomości aż do dnia 9. Sierpnia. Mehmed Ali w niczém żądaniom konferencyi ustąpić nie chce. Nie tylko on z konsulami czterech mocarstw wszelkie

zerwał stósunki, ale także i z konsulem francuzkim. Emissaryusze przebiegają kraj, zachęcają umysły do wojny świętéj, udając, że mocarstwa chrześciańskie, na których cała wina za wszystkie na Egipt spadłe nieszczęście cięży, teraz jeszcze o podbiciu go na wzór Algieru i utworzeniu państwa chrześciańskiego z uszczerbkiem islamizmu zamyślają. Pan Cochelet chciał na nowo doświadczać, czyliby Mehmeda Alego do przyjęcia podanych mu warunków skłonić nie mógł, ale ten go nawet do siebie nie wpuścił i nadto mu oświadczyć kazał, iż ani tureckiego, ani też innego agenta, przynoszącego mu urzędowe doniesienie o postanowieniu konferencyi londyńskiéj, nie przyjmie. Następnie zawiadomił Generalny Konsul francuzki wszystkich w Alexandryi mieszkających Francuzów, aby się na najgorsze przygotowali wypadki i w interessach pieniężnych nader ostrożnie sobie postępowali.

W zeszłym tygodniu wiele się publiczność zajmowała pogłoską o spisku, jaki w Konstantynopolu odkryć miano. Jak się to zwykle w podobnych dzieje przypadkach, i tą razą wszystko mocno przesadzono. Tyle jest prawdziwego: Kilku źle myślących z najniższéj klassy ludu powzięło istotnie, jak się zdaje, zamiar zaburzenia spokojności publicznéj. — Ledwo co rząd o tém zawiadomiono, schwytano zaraz tych wszystkich nikczemników i osadzono w więzieniu Seriaskeratu. Rozpoczęto śledztwo i dowiedziano się, że szalony ten zamiar nie mógł żadnéj wzniecić obawy. Rząd także bardzo się łagodnie z sprawcami tych wypadków obszedł.

Aby okazać, jak stolica Turcyi ważném jest stanowiskiem pod każdym względem, umieszczamy co następuje: W roku 1839 wpłynęło do Stambułu 6000 okrętów; prócz tego, co miesiąc przybywa 8 parostatków. Wartość przywiezionych towarów wynosiła 225 mil. tureckich piastrów. Dwie trzecie części składało się z wyrobów rękodzielniczych, jedna trzecia z towarów osadniczych. Anglia co rok przywozi cukier, kawę, indygo, pieprz, żelazo, cynę, blachę i wyroby garncarskie, a nadewszystko sukno i wszelkiego rodzaju tkaniny; Austrya sukno, Francya bławaty, cienkie sukna i towary osadnicze, Rossya łój, powrozy i skóry. W roku zeszłym dostawiła 200,000 beczek zboża. Wywóz nie przechodzi 180 milionów, składa się z jedwabiu, opium, bawełny, oliwy, miedzi, tytuniu, wina i suszonych owoców. Wielkie domy handlowe są europejskie, liczą ich 60, z tych 20 zostaje pod opieką posła angielskiego, tyleż pod francuzkiego, 15 pod rossyjskiego, a reszta pod opieką Austryi, Danii i Grecyi. Domy mniejsze są pod zarządem Greków, Ormian i Izraelitów. — Turcy nie prowadzą handlu z Europejczykami, ograniczając się na stósunkach z krajowcami.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z d. 8. Września obejmuje między innemi zalecenie wyszłego w księgarni Flemminga w Wielkim Głogowie atlasu szkolnego Handtkego; — o utworzeniu zakładów do szczepienia wakcyny; — następujące doniesienie o chorobach bydlęcych: pomiędzy owcami dominialnemi w Strzałkowie, powiatu Wrzesińskiego, w Babinie i Słomczycach, powiatu Wrzesińskiego, tudzież w Werdumie, powiatu Obornickiego, w Polwicy powiatu Średskiego, w Lipiu powiatu Krobskiego, na folwarku Podalany i w Kobelniku, powiatu Poznańskiego i na folwarku Sikorzyńskim powiatu Krobskiego wybuchła już to ospica już to zgorzelina śledziony, zaczém wsie rzeczone zamknięte zostały; — po ustaniu ospicy pomiędzy owcami w Nowym młynie pow. Obornickiego i rogacizną i owcami w Stempocinie powiatu Średskiego, kordon wsi rzeczonych niniejszém się znosi; — doniesienie iż jarmark w Baranowie wyznaczony na dzień 1. Października r. b. odłożony jest na dzień 9. Listopada a jarmark w Wronkach wyznaczony na dzień 15. Października r. b., z powodu rocznicy urodzin N. Pana przypadającéj w tym dniu, odłożony został na dzień 22. Października t. r.; — o chowaniu bez pozwolenia sądu; — następującą pochwałę: posiedziciel dóbr i kupiec P. Jahn w Poznaniu przesłał szkółce w Nowéj-wsi podgórnéj, powiatu Wrzesińskiego, 13 książek do czytania dla rozdania pomiędzy ubogie dzieci i ofiarował się także tak długo jednego tejże szkoły ucznia własnym kosztem przyodziewać, dopóki niebędzie zdatnym do zwiedzania seminaryum nauczycielskiego; — i następujące kroniki osobiste: praktyczny lekarz Dr. medycyny Karol Henryk Lehmann osiadł w Poznaniu: kupiec Pan A. G. Viebig w Rawiczu potwierdzony dla powiatu Krobskiego agentem Akwisgrańsko-Monachijskiego towarzystwa ogniowego; w Xiążu, pow. Śremskiego, mieszczanie August Feist, Wojciech Gogulski, Boguchwał Matulke, Jędrzéj Weichman i Fabian Bernstein; w Zaborowie, pow. Wschowskiego, mieszczanie: młynarz Karol Freitag, sukiennik Samuel Walter i Jan Röhricht mianowani radzcami miejskiemi.

W Marsylii panna mająca lat 75 i tyleż tysięcy fr. rocznego dochodu, niedawno ogłosiła,

iż życzy sobie nakoniec wejść w stan małżeński. Rzecz osobliwsza, że tegoż dnia zgłosiło się o rękę téj panny konkurentów w takiéjże liczbie, to jest: siedmdziesiąt pięciu!

(*Z Rozm. Lwow.*) — Walka Rossyjan z Czerkasami, przez naocznego świadka opisana. — (*Dalszy ciąg*). — Rada w radę, nakoniec na tém ostatniem stanęło. W skutek tego, generał Sass napisał uprzednio do pułkownika Hahna, który w okolicy Stanicy miał pod dowództwem dwa batalijony piechoty i pięćset kozaków, aby się przyzwoicie z tą hordą spotkał, donosząc mu przytém, że sam rusza za nimi w pogoń i że na pierwszy odgłos wrzawy, przybycie swe w tyle nieprzyjaciół wystrzałem z działa oznajmi. Pułkownik Hahn miał tymczasem wezwać w pomoc Karaczajów i razem z niemi jedyną do ucieczki nieprzyjaciołom zastąpić drogę. Zaraz po zachodzie słońca, generał Sass wziąwszy z sobą 800 kozaków, dwie kompanije strzelców i sześć lekkich dział, puścił się ku górom, by aż do Kubanu ciągle mieć na oku nieprzyjaciela. Musieliśmy dostawać się prawie aż na najwyższy punkt kraju, gdzie z gór pośród skalistych brył wytryska Łaba; nakoniec przybyliśmy na miejsce, w którém horda przeprawiła się przez rzekę. Po wytłoczonéj, rzadkiéj wysokości, bujnéj trawie i świeżo kopytami skopanéj ziemi, spostrzegliśmy przed sobą szeroki, jakby piękny gościniec wiejski, ubity ślad Czerkasów. Przedzierali się oni pośród najbujniejszéj, najbogatszéj natury, przez góry, doliny, trzęsawiska i rzeki, przez lasy i wertepy; my szli w pogoń za nimi przez trzy dni i dwie nocy. Po zgliszczach, przy których horda koczowała, poznać było można, żeśmy się do nich co raz bardziéj zbliżali; ostatniéj nocy zastaliśmy jeszcze tlejące ogniska. Aż dotąd zdawało się, iż Czerkasowie wolnym krokiem bez obawy i nieużywając żadnych środków przezorności, posuwali się naprzód, chodziło im oto, aby do powrotu zachować krzepkość swych koni. Pod tym względem mieli Rossyjanie wielką przewagę; na Kubanie stało dla nich w pogotowiu pięćset świeżych koni kozackich. Aż oto nagle zaczęły ustawać wszelkie znaki koczowiska. Generał Sass zamyślił się nad tym wypadkiem i kazał jeszcze większym pospiechem ruszyć naprzód. Piechota z jucznémi końmi dla pośpiesznego marszu nie mogąc zdążyć za nami, już dawno pozostała w tyle. Wiadomo nam było, iż Czerkasowie stanąwszy na zamierzoném miejscu, nie zaraz na nie uderzają, ale starają się zawsze około północy podkraść w bliż Stanicy, poczém dawszy wypoczynek przez noc koniom, skoro świt z strasznym wrzaskiem na osadę wpadają. Z tego powodu dostawszy się niedaleko Batałpaszyńska, z jak największą ostrożnością zbliżaliśmy się do Kubanu. Ale jakież nie było nasze zdziwienie, gdyśmy ślad nagle w prawą stronę zwrócony ujrzeli i że tenże prosto do rzeki prowadził. Już ani wątpić było można, iż Czerkasowie o naszéj pogoni zawiadomieni, inną się drogą puścili i na inném miejscu przez Kuban swą przeprawę uskutecznili. Niebawem przybyli do nas kozacy z doniesieniem, iż Czerkasowie około 800 ludzi w jednéj kupie, z chorągwią w ręku, śród dnia białego w oczach Stanicy na drugą stronę przeszli; ze Stanicy dano do nich kilkakrotnie z dział ognia, ale oni tém bynajmniéj nieustraszeni, puścili się żwawym kłusem w głąb kraju, kierunkiem ku łaźniom w Kisłowodzku, na granicy Kabardahu, niemal na trzydzieści wiorst od Pietygorska. Konie nasze już nie mogły iść daléj. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Uwiadomienie szkólne.

Popis publiczny uczniów Gimnazyum Maryi Magdaleny odbywać się będzie dnia 28., 29. i 30. Września; popis zaś z nowo przybywającymi do szkół dnia 5, 6. i 7. Października. Bieg nowy nauk rozpocznie się dnia 10. Października.

W Poznaniu, dnia 9. Września 1840.

Królewskie Gimnazyum Maryi Magdaleny.

Stoc.

Do publicznéj podaję wiadomości, iż mojego dotychczasowego Kommissarza JW. Sandberga uwolniłem od tego urzędu na dniu 21. z. m. i że on zwrócił mi tegoż dnia wydaną nań generalną plenipotencyą.

Oświadczam tedy wszelkie po tym czasie w imieniu mojém przezeń zdziałane czynności za nieobowięzujące mnie i upraszam każdego, kto ma do mnie pretensye lub od kogo mnie się co należy, ażeby wprost ze mną korrespondował, inaczéj bowiem sam sobie prawne skutki przypisze.

Karczewo, dnia 8. Września 1840.

Hrabia Mikołaj Mielżyński.

Moim szanownym tutejszym i zamiejscowym znajomym donoszę niniejszém, iż przeniosłem się z ulicy Wodnéj Nr. 4. na ulicę Wrocławską Nr. 35. do domu piwowara Pana Kolanowskiego, i upraszam o zachowanie mi nadal zaufania, jakiém dotąd byłem zaszczycany.

Poznań, dnia 4. Września 1840.

J. H. Richter,
fabrykant fajek do tytuniu z Szczecina.